

W numerze:

- ♦ J. Trela i T. Wilk o zarządzaniu projektami
- ♦ Jak to jest w Assamie - z dziurki M. Kubiaka
- ♦ Poradnik pecetmana(7): ochrona antywirusowa NOD 32
- ♦ Wasz Kabel o wirtualnej demonstracji
- ♦ Kalejdoskop
- ♦ Z żałobnej karty
- ♦ Wiersze wiosenne

Motto numeru

*Volenti non fit iniura
Chcącemu nie dzieje się krzywda.*

Przysłowie łacińskie

ZARZĄDZANIE PROJEKTAMI

Mnogość projektów zagranicznych domaga się nowych rozwiązań organizacyjnych. O tym, jak sobie radzić z administrowaniem tak złożonymi operacjami mówią: Z-ca dyr. ds. Marketingu i Sprzedaży **Jerzy Trela** (J.T.) oraz kierownik niedawno powołanego Działu Kontraktów **Tomasz Wilk** (T.W.).

Co przyswiecało zmianie organizacyjnej w pionie Marketingu i Sprzedaży polegającej na utworzeniu Działu Kontraktów?

JT: Mówiąc najkrócej, poprawa koordynacji naszych działań na rynkach zagranicznych oraz usprawnienie obsługi naszych kontraktów, głównie pod kątem handlowym. Mam tu na uwadze zarówno cały proces przetargowy, jak również procesy związane z przygotowaniem kontraktu, jego negocjacji, późniejszej obsługi od strony handlowej, aż do uzyskania całkowitej zapłaty za wykonaną pracę. Działając na rynku krajowym głównie na zlecenie naszego właściciela właściwie nie byliśmy narażeni na ryzyko handlowe, czy też polityczne. W ciągu kilku ostatnich lat sytuacja ta zmieniła się zasadniczo. Przychody z eksportu usług wrosły z niecałych 3 mln zł w 2000 roku do ponad 86 mln zł w roku 2004. Działalność na rynkach zagranicznych to z jednej strony silna konkurencja, ale z drugiej również pewnego rodzaju gra z klientem. Gra, w której nie ma miejsca na błędy. Błąd w trakcie prac produkcyjnych zwykle da się poprawić; z reguły więc wpływa on na wyniki bardzo krótkiego odcinka czasowego. Co może oznaczać błąd w trakcie negocjacji kontraktu, łatwo się domyślić. Zatem, aby w tej rynkowej grze być równorzędnym partnerem, musimy dostosowywać nasze siły do coraz większych potrzeb w tym zakresie - mam na uwadze ilość i różnorodność projektów, czy to etapie procesu przetargowego, czy też w realizacji. Stąd te zmiany.

T.W.: Trzeba zauważyć, że projekty realizowane w kraju, w porównaniu do zagranicznych, nie są skomplikowane (chodzi mi o stronę kontraktową, a nie o trudności związane z technicznym wykonaniem projektu). W latach poprzednich, gdy w naszych usługach przeważały projekty krajowe, nadzór nad ich realizacją spoczywał na barkach pracowników Działu Współpracy z Zagranicą (później Działu Obsługi Eksportu), a także Działu Przygotowania Produkcji. Przy coraz większej ilości kontraktów zagranicznych, częstokroć bardzo obszernych i zawiłych, ten układ organizacyjny nie był w stanie zapewnić prawidłowej i bezproblemowej realizacji projektów. Powyższa sytuacja skłoniła Zarząd GT do utworzenia Działu Kontraktów, którego zadaniem jest, mówiąc w skrócie, koordynacja przygotowania ofert, negocjacja kontraktów oraz nadzór nad ich realizacją od strony handlowej przy ścisłej współpracy z działami GT. Dział Kontraktów zajmuje się kontraktami zagranicznymi, natomiast Dział Sprzedaży, oprócz spraw związanych z fakturowaniem, monitorowaniem i windykacją należności dotyczących wszystkich kontraktów, także koordynację przygotowania ofert oraz umów dotyczących projektów krajowych. Trzeba podkreślić bardzo ważną rolę Działu Radców Prawnych, który wspomaga swoją wiedzą i doświadczeniem zarówno Dział Kontraktów jak i Dział Sprzedaży.

Po co wprowadzono funkcję koordynatorów projektu? Jaka jest ich rola i miejsce w procesie zarządzania projektem? Czy chodzi tu o stworzenie „komunikacji poziomej” wobec tego, że projekt realizują pracownicy z różnych pionów?

J.T.: Mówimy tu przede wszystkim o dużych projektach sejsmicznych. Są one ze swojej natury projektami złożonymi i wymagającymi zgodnego współdziałania wielu służb - którego celem jest najpierw zmobilizowanie sprzętu w określonym miejscu i określonym czasie, następnie wykonanie w terminie zadania i – *last but not least* - otrzymanie zapłaty, też najlepiej w terminie. Z jednej strony dla każdego pojedynczego zadania są właściwe służby, z drugiej jednak, przy takiej złożono-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

**Zdrowych i Radosnych Świąt Wielkanocnych
Wszystkim Czytelnikom
Życzy Redakcja „IMPULSU”**



(Ciąg dalszy ze strony 1)

ści projektów, zawsze na styku kompetencji występuje strefa nieczyja. Koordynator, najkrócej mówiąc, ma za zadanie pełnić rolę nadzorca nad realizacją całego kontraktu i reprezentować firmę wobec klienta. Chciałbym jeszcze dodać, że rolę koordynatora pełnić może każdy odpowiednio przygotowany pracownik GT. Jako przykład podam, że koordynatorem tak dużego przedsięwzięcia, jakim jest kontrakt z ONGC na badania sejsmiczne 3C, jest kierownik Działu Marketingu, natomiast za koordynację projektów krajowych odpowiada kierownik Działu Sprzedaży. Inne z kolei projekty koordynowane są przez pracowników Działu Sejsmiki Polowej.

T.W.: Funkcja koordynatora to także bardzo dobre rozwiązanie dla klienta, gdyż we wszystkich sprawach związanych z kontraktem kontaktuje się on z jedną osobą. Koordynator kontraktu ma do pomocy koordynatorów operacyjnych. W zależności od zakresu prac mogą to być pracownicy GDS (Sejsmiki Polowej), GO (Ośrodka Przetwarzania Danych i Interpretacji Sejsmicznej), TIL (Transportu i Logistyki) lub GW (Karotażu).

Jakie zadania stoją przed Działem Kontraktów i jak ma wyglądać jego współpraca z innymi?

J.T.: Powiem krótko: koordynowanie wydzielonych kontraktów począwszy od procesu przetargowego aż po końcowe rozliczenie projektu.

Ty, jako kierownik tego działu powiesz bardziej konkretnie?

T.W.: Proszę bardzo. Do głównych zadań Działu Kontraktów należy koordynacja całego procesu przetargowego w zakresie przygotowywania ofert, przygotowywanie ofert cenowych we współpracy z kierownikami właściwych jednostek organizacyjnych, przygotowanie i opracowywanie treści kontraktów poza granicami kraju w zakresie podstawowej działalności spółki, uzgadnianie treści umów zgodnie z treścią zleceń i projektów technicznych gwarantujący zabezpieczenie interesów spółki, współpraca z koordynatorami projektów, agentami oraz przedstawicielami GT (Country Manager) w celu zapewnienia sprawnej realizacji projektów w zakresie handlowym i prawnym. Do tego takie „biurokratyczne drobiazgi” jak sporządzanie okresowych zestawień z realizacji projektów zagranicznych, weryfikowanie dokumentacji stanowiących podstawę fakturowania i tym podobne.

Czy miały miejsce inne zmiany, jeśli tak to jakie? Czy planowane są następne i po co?

J.T.: Mówi się, że jedyną niezmienną rzeczą w zarządzaniu jest zmiana. Dlatego trzeba powiedzieć, że gdy będzie potrzeba, pojawią się zmiany następne a zatem, zgodnie z zacytowaną prawdą o zarządzaniu, pojawią się na pewno. Generalnie celem tych zmian jest odciążenie jednostek produkcyjnych od zadań wybiegających poza sprawy związane z bezpośrednim wykonywaniem usługi – od spraw nazwijmy je związanych z procesem handlowym – i tu można by wymienić dość długą listę zadań związanych z procesem przetargowym czy też przygotowaniem, realizacją i zamykaniem kontraktów.

Sporo mówimy o problemach, jakie występują w procesie zarządzania kontraktem. Może warto je wyartykułować?

J.T.: Lista wyzwań jest długa. Ale najważniejsze zawsze są te, które pojawiają się pierwszy raz i one dopiero są prawdziwym sprawdzianem naszego przygotowania, naszej inwencji i skuteczności w rozwiązywaniu problemów nierozwiązywalnych. W języku angielskim istnieje pojęcie „learning curve”, krzywa uczenia. Naszym problemem jest to, że nasza krzywa uczenia wznosi się zbyt wolno a czasami potrafi opaść do zera. I tu widzę szczególne pole do działania i dużą odpowiedzialność na każdym szczeblu zarządzania.

T.W.: W realizacji projektów zagranicznych największe problemy pojawiają się w przypadku zmian w prawie lokalnym a także w przypadku rozbieżności pomiędzy prawem krajowym (polskim) a prawem lokalnych (w miejscu realizacji kontraktu). Dla przykładu można podać wprowadzenie podatku Service Tax od września 2004 roku, które wprowadziło sporo zamieszania w rozliczenia GT z kontrahentami hinduskimi.

Czym się różni zarządzanie kontraktem krajowym od zagranicznego?

J.T.: Wszystko zależy od problemów, jakie niesie ze sobą sam projekt i posiadanego już doświadczenia, lecz są pewne problemy niezmiennie towarzyszące kontraktom zagranicznym: logistyka dostaw, nie zawsze jasne procedury celne, nierozpoznany teren i środowisko. Dodatkowo dochodzi konieczność współdziałania z podwykonawcami – a na to wszystko nakładają się uwarunkowania ekonomiczne, polityczne i religijne

danego kraju.

Ale nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby tę różnicę sobie uzmysłwić, już na przykładzie samej mobilizacji sprzętu i ludzi widać ogromną skalę problemu: z jednej strony gdzieś w rejon Gorzowa Wlkp. a z drugiej w odległe zakątki Asamu w Indiach.

Czy można ustalić ostrą granicę kompetencji między działalnością zarządczą a ściśle operacyjną?

J.T.: Nie da się tu nakreślić wyraźnej granicy. I problem nie leży tylko w niemożliwości rozdzielenia tej problematyki. Dużą rolę odgrywają tu cechy osobowe i zaangażowanie współpracujących ze sobą ludzi. W zależności od tych cech granica ta będzie przesuwiała się w jedną lub drugą stronę.

T.W.: Ze względu na to rozmycie granicy równoległe z powołaniem koordynatora kontraktu powołuje się koordynatora operacyjnego; obaj powinni ze sobą ściśle współpracować.

Ostatnio w firmie głośno jest o controllingu. Co to jest i po co się wprowadza to u nas?

J.T.: Controlling to poważna sprawa i to na tyle, że w języku polskim lansowana jest pisownia oryginalna. Znaczący przedmiot zawsze na samym wstępie podkreślają, że nie należy kojarzyć go z kontrolą (control w angielskim oznacza sterowanie). A wracając do controllingu to zdefiniować go można jako oparty na rachunkowości system strategicznego i operacyjnego zarządzania. Można by tu wskazać kilka konkretnych celów takich jak ułatwianie osiągania celów, eliminacja zdarzeń przypadkowych, sterowaniem działaniami w przyszłości i budowanie systemu wczesnego ostrzegania. Generalnie jest to system ukierunkowany na przyszłość – na procesy, na które można jeszcze wpływać. Historię można jedynie rejestrować – i to jest domeną księgowości.

T.W.: Istotą controllingu jest definiowanie celów, które mają prowadzić do dalszego rozwoju firmy. W GT wprowadza się controlling i budżetowanie w celu uzyskania wzrostu efektywności w działaniach operacyjnych, obniżenia kosztów działalności operacyjnej, wzrostu wydajności pracy, podniesienia świadomości celów strategicznych zarówno wśród kierownictwa jak i personelu, wzmocnienie odpowiedzialności kierowniczej, wprowadzenie efektywnego controllingu w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi, poprawienie przepływu informacji i zarządzania informacją, zwiększenie konsekwencji w działaniu.

Czy controlling nie powinien być domeną księgowości? Jest takie pojęcie „księgowość zarządcza”...

J.T.: Co do pierwszej części pytania to jak najbardziej nie. Natomiast co do drugiego – miałeś chyba na myśli „rachunkowość zarządczą”. Istnieją takie pojęcia jak rachunkowość finansowa i rachunkowość zarządcza. Rachunkowość finansowa dotyczy całej księgowości, rachunku kosztów i sprawozdawczości finansowej i ukierunkowana jest na organy zewnętrzne, takie jak urzędy skarbowe, urzędy statystyczne, banki, inwestorzy. Rachunkowość zarządcza ma na celu dostarczanie informacji na potrzeby użytkowników wewnętrznych, takich jak zarząd, czy też kierownicy danych jednostek.

Zasadnicza różnica jest to, że zasady rachunkowości finansowej uregulowane są prawnie – czyli tym samym istnieje określony standard. Nie ma natomiast takiego standardu w przypadku rachunkowości zarządczej; jej forma zależy jedynie od potrzeb danej firmy. Druga niemniej istotna różnica to wymiar czasowy. Rachunkowość finansowa informuje nas jedynie o zaszłościach gospodarczych. Cele rachunkowości zarządczej poszerzone są o przyszłość. Proces podejmowania decyzji wiąże się z przyszłością i tu ważniejsze są projekcje przyszłych zdarzeń, przychodów, kosztów i wyników. Obecnie najważniejszym celem z zakresu Controllingu operacyjnego jest budżetowanie zarówno tzw. centrów zysku i kosztów jak również dużych projektów sejsmicznych. Budżetowanie ma wiele zadań do spełnienia, a do najważniejszych należy zaliczyć możliwość wyciągania wniosków z podejmowanych decyzji finansowych i przekładanie ich na poprawę efektywności w przyszłości. Budżetowanie wymusza postawę menadżerską w przeciwieństwie do typowej u nas postawy nastawionej głównie na realizację zadania bez stworzenia sobie szansy oceny efektów w wymiarze finansowych. We współczesnym świecie menadżerowie odpowiadają w pierwszym rzędzie za wynik ekonomiczny. W tym zakresie mamy dużo do zrobienia i nie ma od tego odwrotu.

Dziękuję w imieniu Czytelników.

Rozmawiał Tadeusz Solecki



ASSAM

Od listopada ub. r. grupa sejsmiczna E-11 realizuje w Assamie projekt sejsmiczny 3D dla Oil India. O tym, jak trudny jest to projekt przekonacie się, czytając zapiski prowadzone **Marka Kubiaka**, który kieruje pracami grupy.

13-19 12. 2004.

Zakończyliśmy przygotowanie campu, jest bardzo wygodny. Generatory działają bez zastrzeżeń, hydrofornia zdaje wyśmienicie egzamin. Warunki pracy i wypoczynku bardzo dobre. W czasie transportu nic nie zostało uszkodzone. Sonowal Camp także wykonany poprawnie. Warunki mieszkaniowe dla ochrony i pracowników są zadawalające. Mamy w większości nowe samochody. Starsze są sprawne technicz-



„Kablowozy” w drodze na profil

nie, bez większych problemów. Transport dla ludzi i sprzętu Sonowala także w dobrym stanie. (Sonowal to właściciel firmy podwykonawczej - red.)

Nasi pracownicy są zdrowi a nastroje dobre. Współpraca z kierownictwem Sonowala układa się poprawnie. Wykwalifikowani pracownicy hinduscy są nieźli i bardzo zaangażowani w pracę. Assamczycy są bardzo ambitni i dumni. W zasadzie nie ma też żadnych problemów z supervisorami Oil India, są konkretni i rzeczowi.

Po udanym audycie przystąpiliśmy do pracy. Razem z wiertaczami na rozstawie jest około 1500 pracowników – to ilość niewyobrażalna, ale dzięki temu jesteśmy w stanie codziennie rozłożyć 1800 kanałów i po zakończeniu pracy zwinąć cały rozstaw. Przed pracami wydawało się to niemożliwe do opanowania, ale to działa. Sonowal nie przypuszczał, że do południa będziemy w stanie przygotować rozstaw i utrzymać go przez trzy godziny, więc nie przygotował odpowiedniej ilości brygad wiertniczych. A wiercenia są bardzo trudne z powodu piachu. Hindusi uszczelniają otwory krowim łajnem; jest to bardzo skuteczne. Są trudności z dostarczaniem wody do wierceń, w niektórych miejscach trzeba ją nosić dosłownie kilometrami. Z tych powodów produkcja zamiast rosnać zaczęła spadać. Na liniach strzałowych byliśmy za bardzo rozciągnięci. Wczoraj wyczyściliśmy wszystkie zaległości. Liczba załóg wiertniczych została zwiększona i w dalszym ciągu będzie rozbudowywana. Teren jest stosunkowo łatwy, płaski, lecz przecinamy także dżunglę. Od geodetów przychodzą informacje o dzikich zwierzętach. Mam nadzieję, że to nie spowoduje perturbacji w pracy.

20-26 12. 2004.

Od kilku dni wywieram nacisk na Sonowala o zwiększenie ilości załóg wierzących. Jak na razie kończy się na obietnicach. Ostateczny termin zwiększenia załóg to koniec roku.

Drugi tydzień prac nie przyniósł spodziewanej poprawy. Assamczycy są

zadowoleni z postępu prac, natomiast my nie. Ze względu na dość trudną sytuację na miejscowym rynku jesteśmy zobowiązani zatrudniać tutejszych wiertaczy. Przysparza to dodatkowych trudności, ponieważ nie sprawujemy nad nimi takiej kontroli, jak byśmy chcieli. Wciąż mamy za małą ilość załóg wiertniczych w związku z czym większa produkcja jest okupiona dłuższym czasem wierceń. To natomiast pociąga inne konsekwencje, takie jak skrócenie czasu na odpalenie ładunków. Były także próby wiercenia otworów płytszych, ale z tym już sobie poradziliśmy. Sprawę ilości brygad wierzących codziennie omawiamy na spotkaniach. Z powodu dość skomplikowanej sytuacji z ludnością miejscową Sonowal nie może podejmować zbyt radykalnych kroków w stosunku do miejscowych wiertaczy. Mam jednak nadzieję, że dzięki uporowi w końcu osiągnę swój cel.

Od kilku dni padają deszcze, co też utrudnia prowadzenie prac. Codzienne zwijanie i przygotowywanie rozstawu to swoista loteria.

27.12.2004 - 03.01.2005.

Naciski na Sonowala zaczynają owocować. Przyjechało kilka brygad wiertniczych dodatkowo. Do końca tygodnia ma ich być w sumie czterdzieści. Myślę, że to wystarczająca ilość.

31 grudnia zakończyliśmy drugi pokos. Produkcja nie jest rewelacyjna, ale stabilna. Wciąż występują olbrzymie trudności z wodą do wierceń. Zakupione zostały ręczne pompy wodne. Kilka brygad wiertniczych w przeddzień wierci studnie na następny dzień dla wiertaczy w miejscach, gdzie odległości do wody są największe. W terenach, gdzie sieć dróg jest słabo rozwinięta, to sensowne rozwiązanie. Po jednodniowej przerwie rozpoczęliśmy prace na trzecim pokosie. Miałem nieco obaw jak po Nowym Roku wystartują Assamczycy. Alkohol jest tu na porządku dziennym, stąd moje obawy. Praca poszła nienajgorzej.

Kluczową sprawą jest przegląd i naprawa sprzętu sejsmicznego. Przy tak krótkim czasie na strzelanie, każda wymiana kabla pociąga za sobą straty czasowe, co w konsekwencji może doprowadzić do zakończenia



Assamski „PeKaEs”

prac bez rejestracji.

03.01.2005. - 09.01.2005.

Sonowal ma kłopoty z zatrudnieniem wiertaczy ze swojej wioski, są duże opory ze strony miejscowych wiertaczy; nie należą oni do najbardziej pracowitych.

(Ciąg dalszy na stronie 4)



(Ciąg dalszy ze strony 3)

Tydzień upłynął bez większych problemów. Średnia produkcja nieznacznie wzrosła. Liczba urządzeń wiertniczych w ostatnich dniach została zwiększona; na ten czas i warunki mamy wystarczającą ilość. Teren pod względem wierceń jest bardzo trudny. Często otwory zapadają się, co powoduje, że następnego dnia trzeba kilka punktów powtarzać. Jest to bardzo uciążliwe szczególnie dla strzałowych.

10 styczeń jest ostatnim dniem produkcji przed hinduskimi świętami, która ruszy dopiero 16 stycznia. Sześć dni bez produkcji - jest to bardzo frustrujące, ale nie mam szans tego zmienić.

Gdy piszę te słowa (10 stycznia rano) pada rzeście, nie mam pewności czy nie zwiększy się liczba dni bez produkcji, bo całą noc także lało jak z cebra. Bardzo ciężko się tutaj pracuje. Pogoda jest niestabilna, ludzie we wioskach nieprzewidywalni.

Dwa dni temu miał miejsce atak na pracowników pracujących na rozstawie. Zostali oni siłą odpędzeni, a miejscowi przecięli kabel. Powiadomiono policję, ale na tym się zakończyło, bo ona boi się ingerować w takie sprawy. Tylko z wojskiem się tutaj liczą. Wczoraj zaprosiłem na lunch dowódców trzech garnizonów, które mają bazy na terenie naszego bloku. Przybył także pan Nath z Oil India. Rozmawiałem między innymi o ochronie naszych działań. Obiecali wszelką pomoc. Nath chce zorganizować na terenie naszego obozu spotkanie kierownictwa Oil India i kierownictwa GT z prezentacją dotychczasowych dokonań na naszym bloku. Taką prezentację już robiłem dla ONGC więc myślę, że z tym nie będzie problemu.

10.01.2005. - 16.01.2005.

Po zakończeniu produkcji, następnego dnia cały sprzęt został zwieziony na camp. Przez cały świąteczny okres pracowaliśmy nad naprawą i testowaniem sprzętu. Po miesiącu pracy jest on w dobrym stanie. Zanotowaliśmy niewielkie, jak na warunki pracy, straty w sprzęcie. Informacje zostały przekazane podwykonawcy, który obiecał wszcząć poszukiwania sprzętu. Jest duże prawdopodobieństwo, że część się odnaj-



Pola ryżowe nie były jeszcze takie złe

dzie.

17.01.2005. - 23.01.2005.

Tydzień upłynął w atmosferze heroicznej walki o każdy punkt; trudności piętrzyły się od samego jego początku. Po tygodniowym Bihu, który we wioskach upływał na spożywaniu „daru daru” (jest to napój alkoholowy pędzony z liści drzew rosnących w dżungli), zebranie 1600 trzeźwych wiertaczy i ludzi rozstawu graniczyło z cudem.

W czasie przygotowania rozstawu dostawaliśmy sygnały o zatrzymaniu prac przez miejscową ludność. Cały dzień trwały negocjacje, które nie przyniosły jednak spodziewanych efektów. Oprócz kłopotów z tubylcami spotkaliśmy się z próbami dewastacji sprzętu przez zwolnionych pracowników (ok. 150 osób) w związku z zaakceptowaną przez szefów wiosek rotacją robotników. Upiłnowanie 80 km linii roz-

stawu jest niemożliwe. Dzień zakończył się bez rejestracji. Wieczorem trwały rozmowy z utworzonymi komitetami protestacyjnymi. U podstaw konfliktu leżą niezrealizowane obietnice złożone podczas prac 2D przez Oil India. Samochód z naszym geodetą i ochroną został przez mieszkańców wioski aresztowany. Oczywiście, żadne niebezpieczeństwo nie groziło naszemu geodecie, ale sytuacja była nie do zaakceptowania. Aby nie eskalować problemu, nie zezwoliłem na powiadomienie regularnej armii, która stacjonuje w pobliżu. Po dwóch godzinach samochody z geodetami zostały zwolnione.

Następny dzień nie przyniósł poprawy. W kilku miejscach nie pozwolono położyć rozstawu. W innych miejscach „dywersanci” rozpinali rozstaw od czasu do czasu i to w takich miejscach, że uniemożliwiło to wykonanie całego programu, ale część punktów odstrzeliliśmy.

Kolejny dzień przyniósł jeszcze pogorszenie sytuacji. Z liniami wchodziliśmy w coraz bardziej nieprzyjazne wioski. Mogliśmy zarejestrować tylko trzy punkty, które były na zaległych liniach. Retorsje spotykały nas także ze strony zwolnionych pracowników. Na dodatek pod koniec pracy przeszły bardzo ciężkie burze z opadami deszczu, które splukały nas z pola. Po południu negocjacje trwały nadal.

Oil India wystosowało list z terminem spotkania z komitetami protestacyjnymi. Spotkanie ma odbyć się 28 stycznia w Tinsukii, a udział wezmą: szef dystryktu, przedstawiciel Oil India, komitety protestacyjne. Aby zwiększyć szanse na niezakłóconą pracę w następnych dniach, natychmiast wykonaliśmy dystrybucję pisma we wioskach.

Następny dzień minął bez większych zmian. Po deszczowej nocy wyjazd do pracy na tym gliniastym gruncie był gehenną. W dzień też burza z wyładowaniami. Po dwóch godzinach deszcz ustąpił i zaczęliśmy rozkładać rozstaw. Nie obyło się bez protestów zorganizowanych i indywidualnych. Pojedynczy ludzie, najczęściej pijani, nie pozwalali rozłożyć kabla chyba, że za gwarancję pracy i to z zapłatą od początku miesiąca. Takich kretyńskich żądań było więcej. Jak rozwiązaliśmy jeden protest zaczynał się w innym miejscu następny. W końcu pod koniec pracy udało nam się uruchomić tyle rozstawu, że mogliśmy zarejestrować 76 punktów.

Kolejne dni nie przynoszą poprawy. Jesteśmy każdego dnia w stanie zarejestrować ok. 128 punktów (8 linii), a rzutem na taśmę wykonujemy dwa razy mniej. Zmniejszyła się liczba problemów ze zorganizowanymi grupami, natomiast wzrosła liczba problemów indywidualnych. Oprócz problemów z ludnością mam także problemy z Sonowalem. Niemalże od początku konfliktu jest on nieobecny na grupie w czasie, kiedy jest najbardziej potrzebny. Przyjeżdża w południe i po zakończeniu pracy wyjeżdża. Dowiedziałem się, że przyjechało kierownictwo rosyjskiego projektu no i mają z nimi jakieś problemy do rozwiązania. Myślę, że Sonowal nie jest personalnie gotowy do prowadzenia dwóch projektów. Wszyscy coraz bardziej jesteśmy sfrustrowani taką sytuacją. Mimo ogromnego wysiłku, jaki wkładamy każdego dnia w przygotowanie pracy efekty są mizerne.

Ostatni dzień tygodnia był lepszy. Zrealizowaliśmy cały założony program. Mam nadzieję, że to będzie stała tendencja, przynajmniej do czasu rozmów, które odbędą się w Tinsukii.

Przyjechał szef CISF (Central Indian Security Forces), którego ludzie ochraniają nasz obóz i ekipy podczas pracy w terenie. Rozmawialiśmy o zbliżającym się święcie państwowym (Republic Day). Tego dnia wszystkie organizacje antyrządowe w Assamie pragną przypomnieć o swojej obecności. Niebezpieczny jest także dzień poprzedzający święto. W związku, z czym ograniczymy do minimum liczbę polskiego personelu biorącego udział w pracach 25 stycznia. Następny dzień jest oczywiście wolny od pracy.

24.01.2005. - 30.01.2005.

Poprzedni tydzień mimo całodobowego deszczu zakończył się pomyślnie. Poza pojedynczymi próbami wstrzymania produkcji większych problemów nie mieliśmy. Pierwszy dzień tygodnia zakończył się także niezłym wynikiem produkcyjnym. Kolejny dzień minął także bez większych problemów. Następne dni były gorsze. Bez przerwy byliśmy zatrzymy-



wani z pracami przez mieszkańców wiosek. Bez przerwy trwają negocjacje. Czasami ludzie zatrzymują nas na drodze, żądając pieniędzy za przejazd. Na rejestrację dziennie średnio mamy około godziny. Przez ciągle rozpinanie rozstawu i kłopoty z pozwoleniem na zbudowanie rozstawu wydajności są, jakie są. Jest to niezwykle frustrujące. Cała strategia przygotowywana żmudnie poprzedniego dnia bierze w łeb.

Spotkanie, które odbyło się 28 stycznia w Tinsukii między Oil India i komitetami protestacyjnymi nie przyniosło poprawy. Został wyznaczony termin następnego spotkania. Oil India przeciąga sprawę. W związku z taką sytuacją kompletnie nic nie można zaplanować, lecz oczywiście trzeba, co powoduje kontemplację nad sensem podejmowanych wysiłków. Wioski są nastawione tylko roszczeniowo, nie ma żadnych oznak współpracy. Każde pieniądze zapłacone za pozwolenie pracy są pieniędzmi straconymi, ponieważ nie ma to żadnych konsekwencji. W godzinach popołudniowych większa część mieszkańców wiosek jest pod wpływem alkoholu, więc już wtedy o rozmowach w ogóle nie ma mowy. Przygotowanie rozstawu to już wielka loteria, czy się uda czy nie. Scenariusz codziennie jest taki sam. Mam nadzieję że nerwy nie puszcza naszym pracownikom zatrudnionym bezpośrednio na polu.

31.01.2005. - 06.02.2005.

Mimo niezłej produkcji tydzień nie rozpoczął się dobrze - od rana trwała walka o utrzymanie rozstawu. Dopiero po 13.00 po wielu interwencjach sytuacja się uspokoiła i w przeciągu dwóch godzin niemal w całości wykonaliśmy program. W okolicach piętnastej rozpoczęła się nowa fala rozłączania kabli, której już nie sposób było opanować. Około czterdzieści minut próbowaliśmy podnieść rozstaw, lecz bezskutecznie. Jak już wspominałem w poprzednich raportach, Sonowal jest zobowiązany do rotacji pracowników. Na koniec stycznia nastąpiła taka rotacja. Zwolnił 200 osób, aby tyle samo przyjąć z wiosek, na które wchodzimy. No i zaczęło się. Zwolnieni pracownicy bardzo skutecznie



Baza po ulewie

utrudniali nam prace i pewnie będą jeszcze przez kilka dni.

Kolejny dzień nie przyniósł poprawy. Planowaliśmy dokończenie pokosu, lecz znów zostaliśmy pokonani przez mieszkańców wiosek i sfrustrowanych byłych pracowników. Dodatkowo przez cały dzień siało, a wieczorem rozpadało się na dobre. Całą noc padało, lecz rano deszcz ustał. Baza zalana wodą, drogi śliskie. Bardzo trudne warunki pod kątem komunikacji.

Następny dzień był w miarę spokojny. Ukończyliśmy pokos strzelając 90 punktów. Czwartek okazał się tragiczny. Problemy z położeniem sprzętu rozpoczęły się z rana i trwały do końca. Większość przeszkadzających w pracy to faceci pod wpływem alkoholu, którzy przychodzą z kobietami, co dodatkowo komplikuje nam sprawę, bo kobiety są bardziej nieprzejednane. Powiadomienie policji lub wojska skazałoby nas na natychmiastową porażkę, ponieważ te formacje postrzegane są przez Assamczyków jako okupacyjne. Musimy negocjować i po prostu

wytrzymać, chociaż nie raz ręka świerzbi.

Ostatnie dwa dni tygodnia przyniosły pewną poprawę. Mamy w dalszym ciągu problemy z celowym rozpinaniem kabli, ale są to działania incydentalne. 7 lutego ma odbyć się kolejne spotkanie Oil India z grupami protestacyjnymi. Może to jest powód chwilowego uspokojenia sytuacji. Zobaczmy.

07.02.2005. - 13.02.2005.

Początek tygodnia rozpoczął się jak zwykle walką z mieszkańcami wiosek rozpinającymi kable. Następne dwa dni były w miarę spokojne, choć nie obyło się bez problemów. W czwartek zastrajkowali wiertarze a następnego dnia robotnicy rozkładający rozstaw. Mimo prób nakłonienia ich do pracy nie podjęli jej. Sonowal postanowił następnego dnia zrobić wypłatę i zwolnić strajkujących (jest to około 500 osób). Dzień wypłaty minął w miarę spokojnie. Ze względów bezpieczeństwa cały sprzęt został zwieziony do obozu. Zatrudniiliśmy kilkadziesiąt ludzi i zaczęliśmy naprawę i testowanie sprzętu. W nocy lunął deszcz i pada do teraz. W teren wyjechali tylko geodeci i LVL. Baza jest całkowicie zalana wodą. Nie ma tygodnia bez deszczu, ale takiego jeszcze nie było. W poniedziałek jest zapowiedziany banth, czyli strajk w całym stanie ogłoszony przez ULFA. Oczywiście praca jest wykluczona. Dopiero we wtorek zaczniemy pracować i to z taką liczbą nowych pracowników. Jeżeli deszcze nie przestaną padać to start we wtorek też może być problematyczny.

14.02.2005. - 20.02.2005.

Tydzień rozpoczął się od przestoju z powodu strajku ogłoszonego przez ULFA. Mimo rzęskiego deszczu sprzęt został przygotowany. Po kilku dniach przestoju nie udało się nam wykonać rejestracji bo zwolniona część załogi nie dopuszczała do pracy, poza tym dystrybucja sprzętu w terenie zabrała zbyt wiele czasu. Z powodu fatalnej pogody następnego dnia nie wyjechaliśmy do pracy. Była to bardzo trudna decyzja, ale ze względu na sprzęt, bezpieczeństwo i jakość danych podjąłem ją. Po tygodniu nieprzerwanych opadów 17 lutego zaczęło wyglądać słońce. Tego dnia dokończyliśmy wreszcie pokos. Pogoda jest zmienna: deszcz na przemian ze słońcem. Od początku projektu przyjęliśmy 700 pracowników ponad nasze potrzeby, tylko po to aby można było kontynuować pracę i, jak się okazuje, także nie bez przeszkód.

18 lutego przyjechał Nath i rozmawialiśmy o aktualnej sytuacji. Rozważają rozwiązanie siłowe, na co nie wyraziłem zgody. Po zapoznaniu się z sytuacją wyraził opinię, że sytuacja jest poważniejsza niż przypuszczał i przedsięwzięcie odpowiednie kroki, aby grupa mogła pracować bez przeszkód.

Następnego dnia pojechałem z supervisorem na policję prosić o pomoc. Policjant pojechał z nami do wioski, gdzie były największe protesty, ale oczywiście nie był w stanie nam pomóc. Protestowało kilkuset pracowników, których Sonowal w związku z rotacją wcześniej zwolnił, choć następnie po interwencjach supervisora zawiesił zwolnienie. Natychmiast po tej decyzji inne wioski zażądały zwiększenia ilości zatrudnionych pracowników. Tego dnia wykonaliśmy 102 punkty tylko dlatego, że następnego dnia było zaplanowane spotkanie z wszystkimi pracownikami oraz z przedstawicielami wiosek a także organizacji studenckiej, która jest bardzo mocna na terenie Assamu. Na czystą pracę mieliśmy niewiele więcej niż godzinę.

Niedziela wydawała się ostatnią szansą na dojście do konsensusu. Rozmowy odbyły się w jednej z wiosek na terenie boiska, na którym była usytuowana scena. Zasiadli na niej: zaproszony przywódca religijny tamtejszej społeczności, komendant policji, przedstawiciele organizacji studenckich, ludzie Sonowala, supervisor z Oil India. Ja oczywiście też pojechałem na to spotkanie. Przywódca religijny, który prowadził to spotkanie, udzielał głosu kolejnym mówcom. Reakcje ludzi zgromadzonych na boisku były raczej spokojne, natomiast na scenie zaczęli się gromadzić w większości podpici, czasem wręcz pijani ludzie. Wszyscy przemawiali w tym samym duchu, że poszukiwania są potrzebne

(Ciąg dalszy na stronie 6)



dla Assamu itd. Gdy do głosu dopuszczono przedstawiciela załogi, temperatura się podniosła. Nie używał żadnych argumentów tylko żądał. W pewnym momencie inny przedstawiciel załogi, który miał inne zdanie, próbował wyrwać mu mikrofon, no i zaczęła się bijatyka. Mój szef ochrony zalecił ewakuację z mityngu, po którym sobie tyle obiecywałem. Po kilku minutach sytuacja została opanowana i trwały kłótnie o zatrudnienie, które nie przyniosły jednak rozwiązania. Konkluzja z tego spotkania jest taka: Możemy pracować bez problemu lecz musimy przyjąć do pracy tyle ludzi ile się zgłosi. Jest to chore i nie do zaakceptowania, zwłaszcza że teraz zaczynamy wchodzić z naszymi pracami w coraz większe wioski. Dzisiaj jest ogłoszony kolejny strajk stanowy i oczywiście nie możemy nawet podjąć próby pracy. Sonowal także dzisiaj ma się spotkać z bliżej nieokreślonymi osobami, jak to określił, w rozmowach ostatniej szansy.

21.02.2005. - 27.02.2005.

Jak poprzedni, tak i ten tydzień rozpoczął się od stanowego strajku, więc zostaliśmy na bazie. Ciekawe, że strajki ogłaszane są przeważnie w poniedziałki, co wydłuża weekend. Wtorek okazał się całkiem niezłym dniem. Poza sporadycznymi przypadkami utrudnień w pracy nic poważniejszego nie zanotowaliśmy. Następnego dnia było znacznie gorzej. Prace strzałowe rozpoczęliśmy po czternastej; wykonaliśmy około 30% planu. Pod koniec dnia przyszyły burze z ulewnym deszczem.

Kolejny dzień nie przyniósł zasadniczych zmian. Problemy z rolnikami mamy cały czas, ale są one do pokonania. Minęło kilka dni od naszego spotkania z pracownikami i organizacjami lokalnymi; myślę że je wygraliśmy. Sytuacja ze zwolnionymi pracownikami się ustabilizowała. Odebrali wypłaty za przepracowany okres, tym samym godząc się z aktualną sytuacją. Znakomita realia Assamu, w każdej chwili grożą nam podobne sytuacje. Ważne, że po niemal całkowitym impasie ruszyliśmy do przodu. Taka właśnie sytuacja miała miejsce w piątek. Rozstaw kilkoma liniami przechodził przez dżunglę. Nie zapomniała o nas część wcześniej zwolnionych pracowników: skutecznie utrudniali nam pracę. Szczególnie w dżungli nie mamy szans obrony. Pracownicy hinduscy po rozłożeniu rozstawu przechodzą na skraj dżungli albo na polanki, nikt nie zostaje w samej dżungli ze względu na niezliczoną ilość pijawek oraz inne zwierzęta. Na dodatek pada niemal bez przerwy. Po przecięciu lub rozpięciu kabla wymiana zajmuje dużo czasu, więc brakuje go na rejestrację. Powiadamy w takich przypadkach policję, ale ona jest także bezsilna. Z olbrzymim oporem i uporem posuwamy się do przodu. Deszcze, które nam niemal bez przerwy towarzyszą wykreowały następne problemy jak na przykład drogi. W normalnych warunkach są w tragicznym stanie, a co dopiero po tak ciężkich deszczach. Mieszkańcy wiosek zatrzymują samochody, nie pozwalając przejechać. Niedziela zakończyła się dość pomyślnie. Wykonaliśmy cały plan. Pod wieczór zaczęło znowu padać. Zazwyczaj deszcze padają w nocy. W czasie dnia jest trochę lepiej. Baza rozmokła. Samochody są ciągnione. „Życie nie umieć”.

28.02.2005. - 06.03.2005.

Tydzień rozpoczął się nieźle, ale po dniu względnie dobrej pogody znowu dołało. Wioski nie wpuszczają naszych samochodów na lokalne drogi. Pada już trzeci dzień niemal bez przerwy. Materiały wybuchowe, sprzęt sejsmiczny są wnoszone kilometrami. Drogi gruntowe są całkowicie nieprzejezdne. Całe szczęście że Assamczycy są twardzi i dzięki temu jeszcze pracujemy.

W piątek deszcze ustały, zaczęło się przejaśniać. Południe bloku, który

teraz wykonujemy to w większości plantacje herbaty i dżungla. Praca jest bardzo utrudniona tak dla ludzi rozkładających rozstaw, jak i dla wiertaczy. Nie można utrzymać takiej samej produkcji jak na ryżowiskach. Poprawa pogody była tylko chwilowa. W nocy znowu lunęło i pada z przerwami do dzisiaj. Już teraz są miejsca do których nawet dojść się nie da. Jeszcze trochę deszczu a będzie trzeba postawić grupę. Każdy zarejestrowany punkt jest przez wszystkich okupiony niewyobrażalnym wysiłkiem.

To co kilka godzin temu pisałem, niestety ziściło się. Pogoda nas pokonała. Obóz wiertaczy został całkowicie zalany. Nie mają możliwości przygotowania nawet posiłków. Pola są pod wodą, wiertacze odmówili pracy. Wydałem decyzję odboju dla reszty ludzi.

Nasze nadzieje na poprawę pogody w poniedziałek spełzyły na niczym. Wieczorem ponownie zachmurzyło się i jak w nocy zaczęło lać, to leje do teraz. Prognoza pogody na najbliższy tydzień jest taka sama. Na mapie satelitarnej cały Tybet jest w chmurach. Granica południowa zachmurzenia opiera się na Brahmaputrze. 50-100 km na południe od nas pogoda jest doskonała.

07.03.2005. - 13.03.2005.

Tydzień rozpoczął się ulewnym deszczem. Po informacji z pola, że wierceń się zaczęło, zmobilizowałem całą resztę grupy i wysłałem w teren mimo ulewnego deszczu i trudności z opuszczeniem bazy. Rozłożenie rozstawu w takich warunkach terenowych i pogodowych to wyczyn graniczący z cudem. Udało się nam uruchomić rozstaw o godzinie 15. Odstreśliśmy zaledwie 19 punktów i koniec pracy. Produkcja prawie żadna, ogrom pracy trudny do wyobrażenia, ale ruszyliśmy mimo tych wszystkich przeciwności.

Wtorek nie przynosi poprawy. Po w miarę spokojnej nocy rano zaczęło padać ponownie. Samochody grzęzną w błocie na bazie.

Środa w deszczu. Od godzin południowych deszcze zanikają. Zaczyna padać w nocy i pada do przedpołudnia. Mimo tak skrajnie niesprzyjających warunków walczymy dalej. Jeżeli pogoda w najbliższych dniach się nie poprawi, to staniemy, ale wtedy na dłużej. Woda w Brahmaputrze się podnosi. Nie boję się na razie, że wystąpi z brzegów, ale jeżeli byśmy mieli prowadzić prace na Brahmaputrze w obecnym sezonie, to już byśmy stali.

Czwartek. Po nocnych i porannych opadach baza jest całkowicie zalana i rozjechana. Ostatnie samochody wyjechały (może dokładniej, zostały wypchnięte) przed ósmą. Mamy kilka samochodów z dwoma napędami, lecz i one nie mogą wyjechać. Poszukujemy rozwiązania. Jeżeli nie znajdziemy, to może już jutro nie wyjedziemy z bazy.

Pogoda wreszcie się poprawiła. W sobotę Sonowal przyjął 300 pracowników z wiosek, do których wchodzimy, ale tyle samo zostało zwolnionych. Zobaczymy, co nam przyniosą kolejne dni.

Przyniosły to, co zawsze. Zwolnieni pracownicy skutecznie przeszkadzali nam w rozkładaniu sprzętu. Sonowal próbował rozwiązać problem, lecz bez pożądanego skutku. Przez ostatnie dwa tygodnie walczyliśmy, aby deszcze nie zmyły nas z profilu i właściwie rzutem na taśmę wytrzymaliśmy, a teraz gdy pogoda się poprawiła, przywaliło nam z drugiej strony. Na wieczornej naradzie Sonowal oznajmił, że problem ze zwolnionymi pracownikami nie powinien nam już dokuczać, rozmawiał z wioskami, których pracowników obecnie zatrudniamy o niedopuszczanie do rozstawu tych ludzi. Problem z zapłatą i karą dla jego ludzi został także rozwiązany dość drastycznie. Myślę że poniedziałek będzie normalnym produkcyjnym dniem.

Marek Kubiak



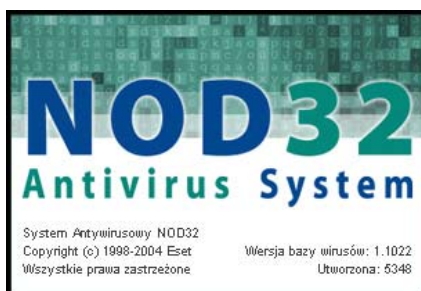
Słoń - biedronka?



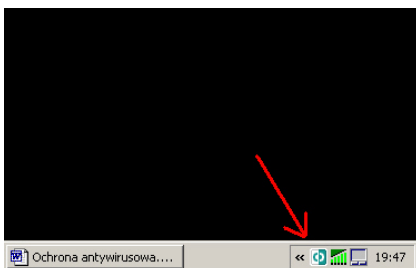
OCHRONA ANTYWIRUSOWA NOD 32

Przy szalejącej obecnie grypie robimy wszystko, aby jej uniknąć. Ubieramy się ciepło, jemy witaminy, stosujemy najprzeróżniejsze domowe sposoby walki z przeziębieniem, byle do wiosny. W świecie komputerów epidemia wirusów trwa cały czas. A na dodatek z roku na rok przybiera na sile zbierając pokaźne żniwa w postaci zainfekowanych komputerów i zniszczonych danych.

W naszej firmie działa wielowarstwowy system ochrony antywirusowej użytkowników sieci. Jednak z punktu widzenia zwykłego użytkownika najważniejsza dla niego jest, najniższa warstwa, bezpośrednio związana z komputerem, za którą odpowiada program antywirusowy NOD32 firmy Eset. O fakcie jego istnienia w naszym komputerze informuje nas logo programu pojawiające się na chwilę podczas uruchamiania systemu operacyjnego (Rysunek 1), a później odpowiednia ikona umieszczona po lewej stronie zegarka na pasku zadań (Rysunek 2).



Rysunek 1 – Logo programu NOD 32



Rysunek 2 – Ikona programu na pasku zadań

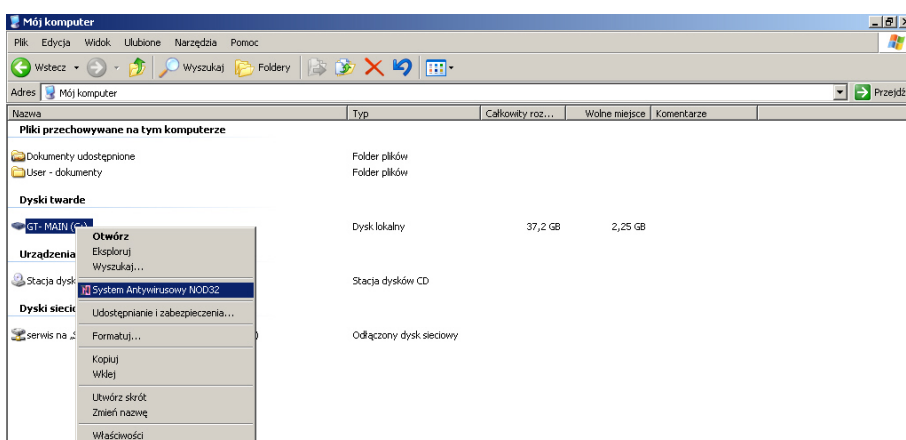
Podczas skanowania program antywirusowy szuka śladów wirusa za pomocą własnej bazy danych sygnatur wirusów. Podobnie jak wszystkie programy wykonywalne, wirusy składają się z kodów. Za każdym razem, gdy zostanie odkryty nowy wirus, producenci oprogramowania antywirusowego rejestrują kody nazywane „sygnaturami” i dodają je do baz danych swojego oprogramowania. Żeby przeskanować zawartość dysku lub folderu w swoim komputerze w poszukiwaniu wirusów należy kliknąć prawym przyciskiem myszy na dysku lub folderze i wybrać z menu kontekstowego polecenie „System Antywirusowy NOD32” (Rysunek 3). Nastąpi uruchomienie skanera antywirusowego, który automatycznie przeszuka wskazane miejsce pod kątem wirusów.

Jak działa program antywirusowy?

Przypomina on „aniola stróża” komputera: troszczy się o jego „stan zdrowia”, chroni przed wirusami i naprawia uszkodzenia wywołane infekcją wirusową. W dzisiejszych czasach nie można się obyć bez takiego opiekuna. W jaki sposób program antywirusowy wykrywa i usuwa wirusy? Dlaczego należy go stale aktualizować? Czy umożliwia on naprawienie wszystkich zainfekowanych plików? Oto dokładniejszy opis tego niezwykle ważnego narzędzia na przykładzie używanego w firmie programu antywirusowego NOD32.

Kilka metod ochrony

W programie antywirusowym stosowanych jest kilka metod ochrony, niezależnie od tego, czy program działa w trybie dyskretnym czy doraźnym. Jedną z najbardziej znanych metod ochrony jest dokładne skanowanie komputera. Skanowanie (inicjowane przez użytkownika lub przeprowadzane regularnie) pozwala przeanalizować wszystkie pliki po kolei i sprawdzić, czy nie zawierają one wirusów. Metoda ta jest najskuteczniejsza w przypadku podejrzenia o zainfekowanie komputera wirusem. Istnieje możliwość sprawdzenia wszystkich plików lub ich części albo skoncentrowania się tylko na plikach przechowywanych na dyskiecie.



Rysunek 3 – Uruchomienie skanera

Monitorowanie w czasie rzeczywistym

Skaner umożliwia uzyskanie obrazu systemu w dowolnym momencie. W celu zapewnienia stałej ochrony w czasie rzeczywistym oprogramowanie odwołuje się do środków bezpieczeństwa wymagających zastosowania innej procedury: monitorowania w tle. Ta funkcja ochrony antywirusowej, znana też jako „monitor”, jest przez cały czas aktywna, działając w sposób niezauważalny dla użytkownika. Monitoruje ona wszystkie pliki przychodzące i wychodzące, analizuje każdy nowy dokument zapisany na dyskiecie, pobrany z sieci czy przesłany za pośrednictwem poczty email. Proces ciągłego monitorowania pozwala wykryć każdy podejrzany plik i chroni system przed wirusami. Podobnie jak skaner, monitor także korzysta z bazy danych sygnatur wirusów. Jeśli baza nie jest aktualizowana, program antywirusowy nie może wykryć

(Ciąg dalszy na stronie 8)



(Ciąg dalszy ze strony 7)

najnowszych zagrożeń. Mimo to wielu użytkowników nie aktualizuje baz sygnatur lub nie robi tego wystarczająco często. Tymczasem zbyt późna aktualizacja bazy może okazać się bardzo groźna w skutkach. Aby upewnić się, że nasz program antywirusowy aktualizuje się na bieżąco należy:

- kliknąć ikonkę NOD32 umieszczoną na pasku narzędzi,
- w wyświetlonym oknie wybrać opcję Aktualizacja (Rysunek 4),
- następnie klikamy przycisk Ustawienia,
- i upewniamy się, że nasz program jest identycznie skonfigurowany (Rysunek 5), czyli
- w polu server znajduje się wpis <http://10.1.1.2/nod/>
- a pola Nazwa użytkownika i Hasło pozostają puste.

Po prawidłowym wykonaniu powyższej procedury NOD32 będzie się sam aktualizował sprawdzając co godzinę, czy pojawiła się nowa wersja bazy wirusów.

Jest to ustawienie dla użytkowników sieci w Toruniu. Pracownicy na grupach mają indywidualnie konfigurowane programy antywirusowe.

Istnieje jeszcze inne źródło zagrożenia: wirusy polimorficzne, których sygnatury zmieniają się wraz z każdą kolejną infekcją. Takie wirusy trudno zidentyfikować za pomocą sygnatur.

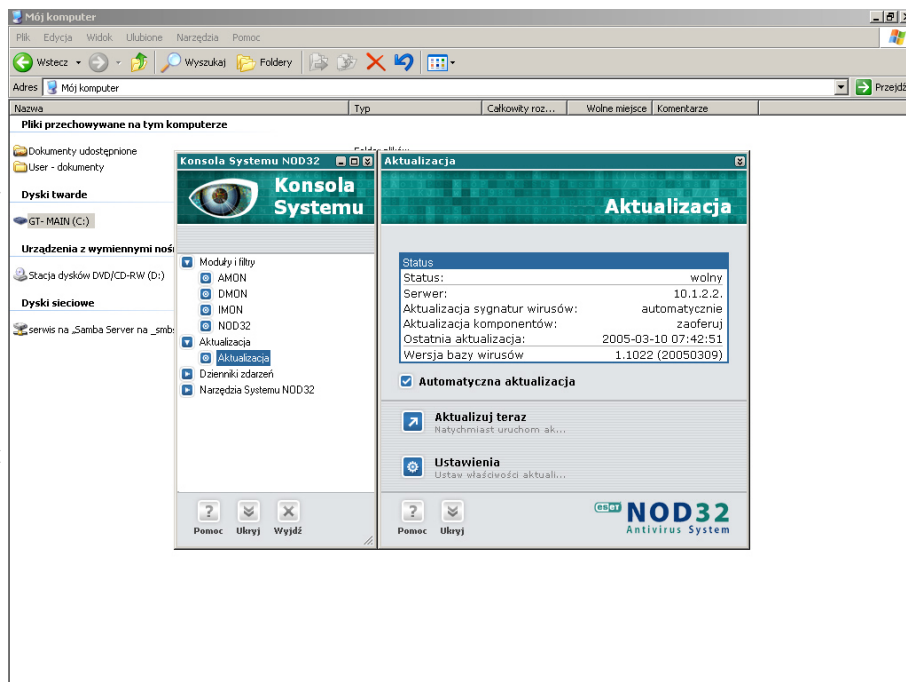
W celu rozwiązania tego typu problemów producenci oprogramowania antywirusowego opracowali system wyszukiwania heurystycznego. Pracując niezależnie od sygnatur, system ten wykrywa obecność wirusów przy użyciu technologii sztucznej inteligencji. Rozpoznaje on wzorce zachowań nietypowe dla normalnej pracy aplikacji. Program NOD32 jest uważany za jeden z najlepszych na świecie w dziedzinie heurystycznego wyszukiwania wirusów.

Błyskawiczna naprawa

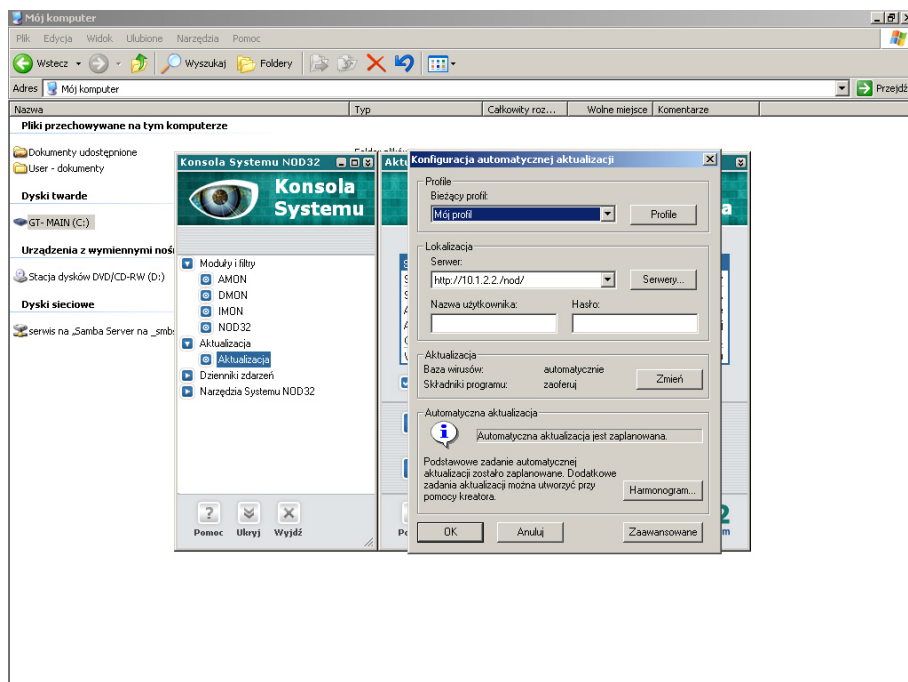
Po wykryciu zainfekowanych plików program antywirusowy najpierw poddaje je kwarantannie, aby uniemożliwić wirusowi powielanie się. Następnie próbuje je wyczyścić, usuwając kod wirusa i naprawiając uszkodzone fragmenty (czasem prosi nas o ponowne uruchomienie komputera w celu całkowitego usunięcia wirusa). Zastosowanie takiej procedury naprawczej jest możliwe, jeśli wirus rozprzestrzenił się przez dodawanie swojego kodu do kodu aplikacji. Jednak niektóre wirusy infekują całe pliki i wówczas odzyskanie plików nie jest możliwe.

W takim wypadku program antywirusowy poddaje kwarantannie cały plik i zaleca jego usunięcie.

Dzięki niezwyklej szybkości i skuteczności w wykrywaniu wirusów, w tym również nowych i nieznanych, program NOD32 należy do czołówki najlepszych programów antywirusowych. Zaawansowany moduł analizy heurystycznej programu NOD32 obok bazy sygnatur wirusów zapewnia niezawodną ochronę przed wszelkiego rodzaju wirusami, makrowirusami, robakami, trojanami oraz innymi zagrożeniami wirusowymi. Jednak ostateczne bezpieczeństwo naszego komputera zależy od nas użytkowników i naszego świadomego korzystania z dobrodziejstw sieci, ponieważ nawet najbardziej zaawansowane systemy ochrony antywirusowej nie zdołają uchronić nieodpowiedzialnego użytkownika przed infekcją.



Rysunek 4 – Aktualizacja bazy wirusów



Rysunek 5 – Sprawdzenie konfiguracji

Mikołaj Kociorski



WIRTUALNA DEMONSTRACJA

1 marca 2005 r. o godz. 9:24 na portalu intranetowym GT ruszyła wirtualna demonstracja pod hasłem „Czy GT to druga Biedronka ???”. Zainicjował ją pracownik (najprawdopodobniej „terenowy”) o wdzięcznym nazwisku „boje sie ujawniac”. Już pierwsze zdanie jego manifestu („Jak długo jeszcze będzie w naszej firmie zmowa milczenia?”) zapowiadało, że będzie gorąco - jak na demonstrację przystało. Rzeczywiście było gorąco, może chwilami nawet bardziej niż na tegorocznej Manifie organizowanej przez ruchy feministyczne i lesbijskie w Warszawie. I nic dziwnego, wszak na wszelkich wiecach i demonstracjach odwaga tanieje, a już zwłaszcza na wirtualnych, gdzie chroni absolutna anonimowość (niektórzy się nawet upewniali, czy aby jest ona rzeczywiście gwarantowana). Podobnie jak na Manifie, tak i tutaj nie brakło kontrdemonstrantów, obzuczających swych adwersarzy jajami, choć tylko wirtualnymi. Okrzyki o wiecowym charakterze („kiedy wreszcie będzie sprawiedliwie”, „jak się coś nie podoba to zawsze możesz się zwolnić”, „czy człowiek się nie liczy w tej bezdusznej maszynie ekonomicznej?”), wszelkiej maści argumenty i kontrargumenty padały gęsto; w jednym tylko obie strony zachowały solidarność: w pieczołowitym zachowaniu incognito. Nie dotyczy to przedstawicieli „gnębiących i wyzyskiwających mas pracujących”, czyli władz spółki w osobach kierownika Działu EZL p. Małgorzaty Skręt i Wiceprezesa ds. Geofizyki p. Macieja Górskiego, które w tej dyskusji nie ukryły się za zasłoną anonimowości (jako jedyne, jeśli nie liczyć Waldka Ogonowskiego, wypowiadającego się w kwestii „technicznej”).

Osobiście w demonstracji nie wziąłem udziału, mimo że ręka mnie świerzbiała jak diabli, bo dałem sobie kiedyś słowo, że nie będę się zniżał do dyskusji z anonimami – bywalcy portalowych dyskusji być może pamiętają moje w tej materii stanowisko. Także i tu, w Impulsie, nie mam zamiaru stawiać w szranki, po prostu z dziennikarskiego obowiązku pragnę zrelacjonować Czytelnikom biuletynu to zjawisko (nie wszyscy mają dostęp do portalu) i nieco go skomentować. Jeśli komentarz ten pobudzi kogoś do wypowiedzi w formie polemiki, riposty, zapraszam bardzo i powtarzam do znudzenia – łamy Impulsu były są i będą dla Was otwarte. Dla Was – to znaczy dla pracowników, konkretnych osób, a nie „rycerzy” ukrywających się pod tarczą anonimowej ksywki.

Kto demonstrował i o co poszło? Przede wszystkim pracownicy biorący udział w realizacji kontraktów zagranicznych (w zakresie akwizycji sejsmicznej) uskarżający się na nadużycia, do jakich, ich zdaniem, dochodzi w systemie rozliczania czasu pracy, ściślej w kwestii nadgodzin (oczywiście, „w trakcie” wyszły i inne tematy).

Nieco statystyki. Szacunkowo w dyskusji wzięło udział 28 dyskutantów (dokładnie nie sposób ocenić, bo możliwe jest zarówno to, że jeden dyskutant mógł używać w kilku wypowiedziach różnych pseudonimów, jak i to, że kilku dyskutantów użyło tego samego). Piętnastu popierało postulaty inicjatora bądź je rozszerzało, dziesięcioro było im raczej przeciw (w tym dwa głosy reprezentujące stanowisko zarządu), trzech dyskutantów prezentowało stanowisko neutralne.

Według mej, subiektywnej rzecz jasna, oceny 10 rozmówców prezentowało argumentację o charakterze emocjonalnym, 14 – racjonalnym a czterech cechowało się argumentacją mieszaną. Rozkład tych „zabarwień” w zależności od zajmowanego stanowiska pokazano w tabeli obok.

Tyle zabawy ze statystyką. Jeśli chodzi o treść, odsyłam ciekawych na portal. Nie mam miejsca na publikowanie całości (poza tym nie uchodzi, żeby IMPULS był trybuną anonimów, w każdym razie nie za „mojej kadencji”), z drugiej strony nie chcę robić montażu cytatów, bo naraziłbym się na podejrzenie manipulacji. Nie chcę też zabierać głosu w kwestiach merytorycznych, bo to nie moja „działka”, zaś osoby kompetentne wypowiedziały się w ramach portalowej dyskusji bardzo rzeczowo i przytomnie, przynajmniej moim zdaniem. Kwestię słuszności stawianych zarzutów, czy jej braku niech rozstrzygną instancje do tego powołane; ja chciałbym natomiast dokonać próby refleksji nad samym zjawiskiem, jego genezą i sposobami rozwiązywania takich problemów, bo nikt nie ma chyba wątpliwości, że owa demonstracja nie jest dla firmy naszym dobrym, nawet jeśli postulaty jej uczestników są w stu procentach słuszne. Zanim przystąpię do tej próby, dwie refleksje: jedna o charakterze bardziej „technicznym” druga – bardziej fundamentalnym.

Po pierwsze, należy zauważyć, że żywy odzew „czytelniczy” na demonstrację (na dziś to już ponad 3 400 odsłon) nie jest miarą wielkości problemu tylko skali zainteresowania, podobnie jak ilość gapiów podczas wypadku drogowego nie jest miernikiem altruizmu społeczności. Ponadto każdy z czytelników „odslaniał” wątek po kilka, a nawet kilkanaście razy (jestem przekonany, że 28 uczestników demonstracji odslaniało wątek min. 28 razy – daje to już 784 odsłony!).

Po drugie, jak wyżej zauważyłem, demonstracja odbyła się pod hasłem „Czy GT to druga Biedronka ???”. Maciej Górski nazwał je nadużyciem godzącym w dobre imię Spółki. Spotkało się to z ripostą, m. in. anonima o ksywie „anonim”: „Autorowi tego wątku nie chodziło o szkalowanie dobrego imienia GT jak myślę”. Nie wiem, czy mu chodziło czy nie, ale na pewno ze szkalowaniem mamy tu do czynienia („chłopakowi nie chodziło o splodzenie potomka, ale dziewczyna jest w ciąży”). Dla mnie i wielu moich rozmówców (a mam taką nadzieję, że i dla większości pracowników) porównywanie GT do „Biedronki” (oczywiście w tym konkretnym kontekście) jest oburzającym nadużyciem i przekracza wszelkie granice przyzwoitości. A już tym, którzy sugerują, by hasło „GT drugą Biedronką” zastąpiło dzisiejsze „otwarcie na wyzwania” powiem tylko jedno: nie macie za grosz honoru, jeśli tak myśląc o firmie wciąż w niej pracujecie. Oczywiście, najprawdopodobniej wcale tak nie myślicie i te wasze wypowiedzi wynikają z głębokiej frustracji, ale czy człowiek dorosły nie powinien mieć odrobiny przyzwoitości, ambicji i – najważniejsze - odpowiedzialności aby, wypowiadając się publicznie, powściągnąć nieco emocje?

Ad rem, czyli obiecana refleksja nad zjawiskiem i jego przyczynami. Niewątpliwie u źródeł leży słaba kondycja procesu komunikacji wewnętrznej. Podkreślali to niektórzy dyskutanci i prochu nie odkrywali, bo o tym sygnalizowały wszystkie

	Emocje	Rozsądek
Za	10	7
Przeciw	3	8
Neutralni		3



firmy prowadzące u nas różne analizy i badania, mówili przedstawiciele zlecniodawców (supervisorzy), a i niżej podpisywany donosił na różne sposoby w IMPULSIE.

Dlaczego mimo to tak jest? Czy Zarząd nie docenia problemu? Czy też stosowane przezeń metody są nieskuteczne?

Głównym medium komunikacyjnym w zakładzie pracy jest tak zwana droga służbowa. O jej roli i znaczeniu pisałem (IMPULS nr 4/2001), więc nie będę się powtarzał. Z głosów pojawiających się w dyskusji wynika, że to właśnie medium kuleje. Demonstranci grzmią, że Zarząd nie zna prawdy, którą blokują kierownicy, więc jest oderwany od rzeczywistości. Wydaje się, że Zarząd jednak ma świadomość takiej możliwości i „nie rżnie głupa” – świadczyć o tym może choćby oświadczenie prezesa Górskiego wieńczące jego portalową wypowiedź: „Często bywam na naszych grupach pracujących za granicą i zawsze jestem otwarty na argumenty pracowników. Niejedną godzinę spędziłem na takich rozmowach. Zawsze zachęcam Wszystkich do dyskusji i rozmowy. (...) Jestem gotowy, łącznie z Zarządem i działami Spółki, do rzeczowej i merytorycznej dyskusji.” Elementy te można także znaleźć w deklaracji Małgorzaty Skręt: „Dział Zarządzania Zasobami Ludzkimi uprzejmie informuje, że w każdej chwili chętnie wyjaśni wszystkie wątpliwości dotyczące czasu pracy konkretnego pracownika. Serdecznie zapraszamy zainteresowanych pracowników do osobistego wyjaśniania wszelkich niejasnych kwestii dotyczących ich czasu pracy”.

Powie ktoś: to tylko słowa, puste deklaracje. Owszem, słowa, lecz nie bez pokrycia. Przypomnę, że 4 listopada z inicjatywy Zarządu właśnie doszło do spotkania z pracownikami biorącymi udział w realizacji kontraktów zagranicznych. Byłem, widziałem, donosiłem (IMPULS, 10/11'2004). Zarząd deklarował, że spotkania takie wejdą na stałe do kalendarza naszej firmy – może już więc czas na następne? (z ostatniej chwili: dowiaduję się, że odbędzie się 23 marca).

Na tym spotkaniu pracownicy podnieśli tylko jeden z poruszanych w portalowej dyskusji problemów: podatki, jakie muszą nasi pracownicy płacić w Indiach. Czyżby problem nadgodzin (i ogólniej, niesprawiedliwego wynagradzania) pojawił się później?

Inna sprawa, że „do tanga trzeba dwojga”. Należy zauważyć, że niewielu portalowych dyskutantów postulowało chęć spotkania się „twarzą w twarz” z zarządem i wyartykułowania swych problemów. Wiem coś o tym, bo od lat bez powodzenia apeluję o „feedback” ze strony załogi. Jeśli się nie mylę, większość „demonstrantów” skarżących się na ucisk i wyzysk to ludzie młodzi. We wrześniu ub. r. zorganizowałem ankietę pod hasłem „Młodzi mają głos”. Anonimową! Na 60 adresatów odpowiedziało 4 (słownie czterech!). Dlaczego? We wrześniu problemu jeszcze nie było, dziś jest? O co tu chodzi? O rozwiązanie problemów, czy o zadymę?

A co z innymi legalnymi kanałami? Gdzie związki zawodowe? Píše jeden z dyskutantów że „zamiast chronić praw i dóbr pracowniczych, chronią siebie i swoje synekury, których w firmie jest bardzo dużo”. Ale jeśli już ktoś nie ma zaufania do związków, to może powinien zwrócić się do przedstawiciela załogi w Radzie Nadzorczej, wyłanianego wszak w wolnych, bezpośrednich wyborach? Pytam się publicznie Ryszarda Płockiego: czy ktokolwiek meldował Ci o tym problemie, a jeśli tak, to czy coś zrobiłeś w tej sprawie?



Nawet gdy te legalne kanały zawodzą, to przecież formalnie rzecz jest prosta: jeśli demonstrujący są rzeczywiście poszkodowani, czyli naruszone zostały ich prawa wynikające z Kodeksu Pracy bądź zawartej umowy – należy skierować rzecz na drogę sądową i szukać sprawiedliwości metodami cywilizowanymi, bo chyba po to walczyliśmy o wolną Rzeczpospolitą. I nie mówcie mi, kochani manifestanci, że ta droga także jest nieskuteczna, bo stosuje się ją nagminnie - nawet w tej legendarnej „Biedronce”. Lecz demonstrantom nie chodzi o proces tylko o dialog. Praca w GT daje im frajdę, chcą być „otwarcici na wyzwania”, ale nie chcą być wyzyskiwani, a takimi się czują. Autor: ja (Data: 08-03-05 13:49) píše w swoim poście: Skoro chcemy tu pracować i związać się z GT na dłużej to powinniśmy wszyscy razem dojść do porozumienia poprzez dialog.

Święte słowa, tylko czym jest dialog? Słownik wyrazów obcych PWN pod redakcją Jana Tokarskiego podaje: dialog od greckiego słowa dialogos: rozmowa dwu osób. Dodajmy: dwóch lub więcej. Osób, nie anonimów. Tym-

czasem zamiast tak pojętego dialogu bliżej nie ujawnieni pracownicy zafundowali nam klasyczną, choć zrealizowaną z użyciem najnowszych technologii, demonstrację. Rzecz to nienowa; swój protest przeciw wyzyskowi mas pracujących organizowali wielokrotnie w dziejach nasi przodkowie, choćby w czasach Ludwika Waryńskiego, czy całkiem niedawno, Lecha Wałęsy.

Raz jeszcze podkreślę: nie wypowiadam się w kwestii zasadności protestów. Zgadzam się, że praca w terenie jest trudna i niebezpieczna, nie raz o tym pisałem a i w tym numerze nie brakuje na to przykładów. Jednak nie akceptuję metod, które zostały tu użyte do wyartykułowania poglądów. Od naszych wirtualnych demonstrantów w większym poważaniu mam socjalistów dziewiętnastowiecznych, którzy powiewali prawdziwymi, nie wirtualnymi szturmówkami na prawdziwych, nie wirtualnych ulicach, narażając się na prawdziwe kule strzelających do tłumu policjantów.

Cóż, jak widać każde czasy mają takich socjalistów, na jakich sobie zasłużyły.

Wasz kabel
Tadeusz Soleccki



Wybory do Rady Nadzorczej GT

Komisja Wyborcza informuje, że dnia 1 marca 2005 roku rozpoczyna się kampania wyborcza dotycząca wyborów członka Rady Nadzorczej Spółki Geofizyka Toruń Sp. z o.o. wybieranego przez pracowników Spółki. Zgodnie z kalendarzem ustalonym przez Komisję Wyborczą kampania trwać będzie do dnia 14 kwietnia 2005 roku. Zgłoszenia kandydatów należy składać do 31 marca br. na formularzach, które są do pobrania u każdego z członków Komisji Wyborczej a także na portalu intranetowym w dziale "Pliki do pobrania". Kandydat musi spełniać warunki zawarte w Regulaminie Wyboru i Odwołania Członka Rady Nadzorczej załącznik Nr I do Uchwały Nr 1/05 Rady Nadzorczej Spółki Geofizyka Toruń Sp. z o.o. z dnia 4.02.2005 r. Tekst Uchwały Rady Nadzorczej, Regulaminu Wyboru oraz harmonogramu wyborów dostępne są w INTERNECIE (na portalu Geofizyki Toruń w dziale "Pliki do pobrania") i u członków Komisji Wyborczej. Zgodnie z dokumentacją dostarczoną przez Dział Zarządzania Zasobami Ludzkimi Uprawnionych do głosowania na dzień 1.03.2005r. jest 876 osób. W związku z tym minimalny próg poparcia dla kandydatów na członka RN wynosi 44 osoby (regulaminowe minimum 5%), przy czym każdy uprawniony do głosowania ma prawo rekomendować tylko jednego kandydata.

Skład Komisji Wyborczej:

Przewodniczący: Władysław Wróblewski tel. 283 pok. 212 Laboratorium,

Sekretarz: Ryszard Kołacz tel. 238 pok. 211 Biurowiec

Członkowie: Stanisław Bobowski tel. 204 pok. 410 Biurowiec

Mirosław Krajewski tel. 322 Warsztat Główny
Marian Rybacki tel. 258 pok. 302 Laboratorium
Maciej Zarzyka tel. 235 pok. 428 Biurowiec,
Harmonogram wyborów:

01.03.2005 r. Zarządzenie wyborów i rozpoczęcie kampanii wyborczej

31.03.2005 r. Zgłaszanie kandydatów

7.04.2005 r. Zatwierdzenie listy kandydatów

8.04.2005 r. Wydruk kart do głosowania

14.04.2005 r. Zakończenie kampanii

15.04.2005 r. - 22.04.2005 r. WYBORY

29.04.2005 r. Zatwierdzenie i ogłoszenie wyników wyborów

Od 8.04.2005 r. do 22.04.2005 r. osoby przewidujące swój a nieobecność w czasie wyborów mogą złożyć swój głos w opieczętowanej kopercie w Komisji Wyborczej.

Portal poza granicami GT

Pomyślna wiadomość dla „rycerzy polnych” stęsknionych bieżącej informacją o ty, co w GT piszczy. Jest już taka możliwość: to oprogramowanie OpenVPN pozwalające na połączenie się z wewnętrznym serwisem Geofizyki Toruń <http://portal.geofizyka.pl> podczas podłączenia do Internetu z własnego komputera poza firmą. Nie można tego uczynić na komputerach publicznych (kawiarenki, obce komputery nie należące do pracownika lub do Geofizyki Toruń). Oprogramowanie można używać tylko na komputerze z zainstalowanym systemem MS Win-

dows 2000 lub XP.

Instalacja:

Należy pobrać i zainstalować plik:

http://openvpn.se/files/install_packages/openvpn-2.0_rc16-gui-1.0-rc4-install.exe lub jego dostępną nowszą wersję.

Po zainstalowaniu oprogramowania OpenVPN należy skontaktować się z administratorem (Administrator@geofizyka.pl) w celu otrzymania elektronicznego klucza, który pozwoli na zestawienie połączenia z sieci mtemet do wewnętrznego portalu GT. Otrzymany plik z kluczem elektronicznym client.zip należy rozpakować w katalogu:

\\Program Files\\OpneVPN\\config\\ Plik client.zip zawiera pliki:

Plik konfiguracyjny client.ovpn

Klucz elektroniczny:

ca.crt, clientl.crt, clientl.key

Połączenie:

W celu zestawienia połączenia VPN do GT należy uruchomić program OpenVPN-gui, który będzie dostępny w prawym dolnym rogu okna Windows (ikona z dwoma ekranami w kolorze czerwonym). Aby połączyć się via VPN należy kliknąć na ikonie OpenVPN GUI prawym klawiszem myszy i po otrzymaniu menu i wybrać opcję „Connect”. Po zestawieniu połączenia w przeglądarce WWW należy wpisać adres:

<http://portal.geofizyka.pl>

Po zakończeniu pracy z portalem GT należy rozłączyć się z zestawionym połączeniem VPN wybierając z menu OpenVPN GUI opcję „Disconnect”.

Uwagi końcowe:

Dostarczony klucz elektroniczny należy chronić przed udostępnieniem ich osobom trzecim. W przypadku przekazania komputera do serwisu należy plik client.zip skopiować na zewnętrzny nośnik oraz usunąć pliki clientl.crt, clientl.key, ca.crt wraz z plikiem client.zip, który zawiera te pliki. Po otrzymaniu komputera z serwisu plik client.zip należy ponownie rozpakować. Dostarczony klucz ma ważność do 31 grudnia 2005 roku. Po tej dacie nie można będzie zestawiać połączenia do GT i należy zgłosić się po nowy klucz do administratora sieci GT: Administrator@geofizyka.pl

Sala konferencyjna po remoncie

Dobiega remont zakładowej sali konferencyjnej na parterze biurowca. Na portalu intranetowym GT w dziale "Pliki do pobrania -> TEB" można znaleźć plik pdf, zawierający topografię, spis wyposażenia oraz instrukcje obsługi urządzeń znajdujących się w tej sali. A wyposażenie to jest bogate, zawiera m. in. roletę do podziału sali konferencyjnej, instalację obróbki powietrza, instalację elektryczną, instalację audio i teletextową, instalację ogrzewania, wentylacji mechanicznej, wodno-kanalizacyjną oraz instalację monitoringu pomieszczeń wraz z kamerą.

60-lecie Instytutu Nafty i Gazu

20 stycznia br. Instytut Nafty i Gazu w Krakowie świętował jubileusz 60-lecia działalności. Instytut jest jedną z najstarszych polskich instytucji badawczo-rozwojowych, która prowadzi

badania w zakresie geologii i geochemii oraz pracuje nad doskonaleniem technologii wierceń i procesów eksploatacji złóż.

Z okazji jubileuszu odbyła się w Instytucie konferencja naukowo-techniczna. Podczas spotkania wygłoszono m.in. referaty dotyczące roli i znaczenia symulacji złożowych w nowoczesnym, zintegrowanym zarządzaniu złożami naftowymi oraz zastosowania metod mikrobiologicznych dla potrzeb przemysłu nafty i gazu. Uczestnicy konferencji mieli również możliwość zwiedzenia laboratorium Instytutu i zapoznania się z jego najważniejszymi osiągnięciami.

Nowy podział kompetencji

w Zarządzie PGNiG S.A.

W związku z realizacją rządowego programu restrukturyzacji i prywatyzacji PGNiG S.A. i intensyfikacją prac związanych z debiutem giełdowym Spółki planowanym na czerwiec br., Zarząd PGNiG S.A. podjął decyzję o zmianie zakresu kompetencji poszczególnych członków Zarządu.

Za bieżące sprawy związane z polityką ekonomiczną, kredytową oraz kontrolingiem i finansami odpowiedzialny będzie Wiceprezes Paweł Kamiński, powołany do Zarządu PGNiG S.A. W sierpniu 2003 r.

Wdrażanie Zintegrowanego Systemu Zarządzania, umożliwiającego usprawnienie i ujednolicenie procesów budżetowania, planowania finansowego i zarządzającego oraz proces raportowania, będzie nadzorował Wiceprezes Jerzy Staniewski, który ponadto będzie uczestniczył w procesie wdrożenia Międzynarodowych Standardów Rachunkowości oraz w projekcie zmiany warunków restrukturyzacji zadłużenia PGNiG. Za nadzór właścicielski w ramach Grupy Kapitałowej PGNiG oraz strategię personalną i sprawy pracownicze będzie odpowiedzialny Wiceprezes Jan Anysz, wybrany przez pracowników Spółki i powołany do Zarządu 10 stycznia br. Sprawy związane z rachunkowością nadzorować będzie Prezes Zarządu Marek Kossowski.

PNiG Kraków w Indiach

Nasi krakowscy koledzy wiertnicy także znaleźli swoją szansę w Indiach. 15 lutego br. firma Poszukiwania Nafty i Gazu Kraków podpisały kontrakt na wiercenia naftowe w Indiach. Kontrakt obejmuje prace związane z wierceniami poszukiwawczymi oraz z rekonstrukcją otworów naftowych. Prace będą nadzorowane przez polskich specjalistów, pozostałą część załogi stanowić będą pracownicy lokalni. Wiercenia zostaną wykonane dla francusko-hinduskiej spółki Geo-Enpro Petroleum Ltd. w stanie Andhra Pradesh na północnym wschodzie Indii.

Poszukiwania krakowskie na rynku hinduskim obecne są od dwudziestu lat. W latach dziewięćdziesiątych PNiG Kraków prowadziły prace w tym rejonie dla tego samego operatora, niestety ze względu na kryzys naftowy w 1997 roku firma operatora wycofała się wtedy z przedsięwzięcia.

PNiG Kraków realizuje już w Rajastanie, wiercenia dla australijskiej spółki Cairn Energy.





JÓZEF WIĘCKOWSKI

Urodził się 2 lipca 1951 r. we wsi Sinogóra. Tam ukończył Szkołę Podstawową. W 1969 r. zatrudnił się w PGGN Geofizyka Toruń. Firma ta okazała się jego zawodową przystanią na całe życie. W swej drodze zawodowej przeszedł przez różne stanowiska: był pomocnikiem geodety, pomocnikiem strzałowego, strzałowym, ślusarzem, hydraulikiem. W tej firmie też systematycznie podnosił swe kwalifikacje. Ukończył m. in. kursy: strzałowego monter sieci wodnych i kanalizacyjnych, obsługi kotłowni. W latach 1988-89 pracował na kontrakcie w Indiach. Po powrocie uzyskał pracę w Wydziale Remontowo-Budowlanym a następnie w Dziale Administracji, na stanowisku ślusarza-hydraulika.

Wraz z żoną córką i synem tworzyli zgodną, kochającą się rodzinę. Dwa miesiące temu państwo Więckowscy doczekali się pierwszej wnuczki.

Niestety, Józef nie pozna już następnych wnuków. Odszedł w sposób niespodziewany, przeżywszy 54 lata. Odszedł tak, jak żył: cicho i skromnie. Odszedł, pozostawiając pogrążoną w smutku rodzinę, dla której był wzorowym opiekunem wiernie kroczącym śladami swego Patrona.

Odszedł, pozostawiając swoją pracę, którą traktował nie jako zło konieczne, ale którą kochał na swój sposób i pozostawał jej wierny w tej cichej, pozornie niewidocznej, codziennej służbie. Jak ewangeliczny patron, był dobrym gospodarzem troszczącym się o powierzone mu mienie, dobytek i zakres obowiązków. Nie liczył skrupulatnie upływającego czasu, powierzone mu zadania wykonywał solidnie, bez skarg i narzekania. Wszyscy zapamiętamy tę jego niewielką sylwetkę, ten ciągle obecny na obliczu, jakby nieśmiały uśmiech. Tę ujmującą skromność i życzliwość na każdym kroku – życzliwość szlachetną bo bezinteresowną. Odchodzisz drogi Józefie i nie ma na to rady. Każdy przecież kiedyś odejść musi. Lecz taki pomiędzy nami zostaniesz: cichy, skromny, uśmiechnięty, wierny naśladowca Opiekuna Świętej Rodziny.

Krystyna Parnowska - Różecka
Pisanki

Pisanki, pisanki, jajka malowane
Nie ma Wielkanocy bez barwnych pisanki
Pisanki, pisanki, jajka kolorowe
Na nich malowane bajki pisankowe
Na jednej kogucik, a na drugiej słońce
Śmieją się z trzeciej laleczki tańczące
Na czwartej kwiatuszki, a na piątej gwiazdki
Na każdej pisance piękne opowiadki

Adam Asnyk

Pierwsze uczucia, to kwiaty wiosenne

Pierwsze uczucia, to kwiaty wiosenne,
Co się własną upajają wonią:
Przed żywszym blaskiem jeszcze w cień się chrania
I wierzą jeszcze w swe trwanie niezmiennie.

Po nich, ach! inne stubarwne, płomienne,
Znów zakwitają i za słońcem gonią:
Wiedzą, że zwiędną, więc czasu nie trwonią
I gaszą tylko pragnienia codzienne.

A później znowu wspomnień astry blade
Wschodzą samotne na schyłku jesieni,
I chcą trwać tylko i walczyć z ulewą.

Widząc w okolo martwość i zagładę,
A w końcu jeden cyprys się zzieleni,
Ponure, smutne rezygnacji drzewo.



Wiersze wiosenne

Adam Ziemianin
Potok w Górcach

Potok
jaka się
z kamienia
na kamień w dół
Znowu zdaje
wiosenny egzamin
wreszcie
puścił go
lód
Pstragi
nabrały wodę
w pyszczki
słuchają
pod prąd
bo cud

Wiosenny podbiał

Podbiały
to miękkie ślady
aniołów
po nieprzespanej nocy
Idę po podbiałowej
łące
z anielską cierpliwością
może i mnie
dopuszczają
do swej tajemnicy

Ks. Jan Twardowski
Za wiosnę

Za wiosnę lato jesień deszcze i zimę
za to co się nie udało
za rozpacz w kratkę
za dziwaczka co zakwita kiedy leje
za to że róża śmieją się kolcami
za to że się marszczy
najpierw ciało potem rozum
a na końcu serce
za to że po Annie Jagiellonce
został tylko jeden kubek
za postęp i każdą nowość
co się starzeje jak babcia
za miłość niewzajemną za nie
Bóg zapłać

Baranku Wielkanocny

Baranku wielkanocny coś wybiegł z rozpacz
z paskudnego kąta
z tego co po ludzku się nie udało
prawda, że trzeba stać się bezradnym
by nielogiczne się stało

Baranku wielkanocny coś wybiegł czysty
z popiołu
prawda, że trzeba dostać pałą
by wierzyć znowu



Magazyn Informacyjny GEOFIZYKI TORUŃ

Redakcja: Tadeusz Solecki, tel. 186

Wersja internetowa: Teresa Borchardt, tel. 338

Korekta: Teresa Borchardt, tel. 338

Druk: Jerzy Rogoziński, tel. 229

